



OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

DO PRACY.

Hej bracia do pracy! do pracy hej tłumy!
Niech sił swych z nas żaden nie szczędzi.
Z posępną wyrwijmy się raz już zadumy,
Do boju niech grają sztandarów nam szumy —
Hej prędzej do boju! hej prędzej!

Do boju! bo praca to walka straszliwa;
Niech myśl nam przyświeca promienna —
Do boju! do pracy! niech wyda nam niwa
Bogate, szczęśliwe i plony i żniwa —
Bo taką być musi — powinna.

Do pracy! pracujmy, choć biją w nas gromy,
Choć burza szaleje i morze,
Choć piorun uderza i wali nam domy,
Choć na nas się wał olbrzymich skał złomy —
Do pracy, gdy serce nam gorze!

Niech ducha moc jasna ożywia nadzieje,
Niech z drogi ciemności precz spęda,
I wiara w zwycięstwo niech w duszy jaśnieje
I wiara, że wkrótce na niebie zadnieje —
Niech żaden z nas sił nie oszczędza!

Więc żywmy nadzieje dla lepszej przyszłości,
Niech w bój ten prowadzi nas męstwo;
I żywmy nadzieje dla sprawy wielkości,
A rozpacz niech nigdy w duszy nie zagości —
Do pracy — a z nami zwycięstwo.

Grot.

Święto pracy.

Są hasła i idee, które lotem błyskawicy
wciskają się wszędzie, przez nic i nikogo nie
powstrzymane, omijają słupy graniczne bez
przeszkody, zapalają tłumy, hasłom tym dotąd
zupełnie obce — biorą się niewiedzieć z kąd,
jak wiatrem przygnane.

Jednem z takich haseł jest święto pierwsze-
go maja, święto pracy. Myśl rzucona w roku
1888 na kongresie amerykańskiej federacji
pracy, aby urządzić ogólną manifestację tylko
w dniu 1 maja 1890 r., podjęta następnie
przez międzynarodowy kongres socjalistyczny
w Paryżu w roku 1889, odbyty na pamiątkę
stuletniej rocznicy wielkiej rewolucji francuz-
kiej, — myśl ta rozszerzona, wcieliła się w
życie i stała się symbolem solidarności klasy
pracującej całego świata.

Od tego czasu dzień 1 maja wzrósł w
nasze serca, jako dzień nadziei, powołał pod
swoje wiosenne czerwone sztandary krocie
robotników — stał się ukochanym dniem uro-
czystym.

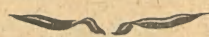
Rzucając w tym dniu twardą swą pracę
w murach fabrycznych, idąc na demonstrację
lub na wycieczkę majową poza mury miejskie,
na łono matki przyrody, robotnik zapomina na
krótką chwilę, że jest najmitą tylko, że jest
niewolnikiem systemu ekonomicznego, którego
krwawe szpony lada chwila zdruzgotać go
mogą.

Widząc dokoła siebie budzące się pod
wpływem ożywczego technienia wiosny życie
przyrody, wdychając wolną piersią ogrzane
wiosennem słońcem powietrze, pełne aromatu,
płynącego ze zbudzonych ze snu zimowego
lasów i pól, czuje ten spracowany robotnik,
że i w duszy jego zakrzepłej budzą się jakieś
nowe nadzieje, budzi się żądanie życia bardziej
ludzkiego, więcej promieni ożywczego szczęścia
w jego czarnej doli...

Czuje on, że w dniu tym przestaje być
marną tylko jednostką społeczną, marną tylko
śrubką maszyny ekonomicznej, czuje, że nie
jest samotnym, bo wie, że jednocześnie na
całym świecie miliony serc takich samych, jak
on, wydziedziczonych istot biją w takt z jego
sercem, miliony piersi robotniczych ożywia ta

sama nadzieja, to samo żądanie braterstwa i sprawiedliwości... Wie on, że w dniu tym wszędzie na całym świecie, gdzie tylko są wyzyskiwani i upośledzeni, wyciągają się zmęczone, pokrzywione od pracy dłonie, ku słońcu wiosennemu; że z głębi piersi milionów robotników wydobywa się głos wolny, groźny dla ich wrogów; „Niech żyje święto pracy, niech żyje międzynarodowa solidarność robotników“.

Robotnik.



Robotnice a 1 maj.

Ośmiogodzinny dzień roboczy i ochrona pracy, równe prawa polityczne — międzynarodowe zbratanie się ludów, — oto hasła za którymi proletaryat całego świata demonstruje w dniu 1-go maja. Towarzyszek, goręcej jeszcze, jak Towarzysze nasi, powinniśmy protestować przeciw tej ogólnej krzywdzie i nędzy dzisiejszej, bo kobieta robotnica jest tą właśnie, która najbardziej cierpi z powodu dzisiejszego bezprawia. Dla kobiety normalny czas roboty jest ważniejszym, niż dla mężczyzny, gdyż na niej ciąży jeszcze po za pracą zarobkową obowiązki domowe. Dzisiejszy nadmiar pracy i wyzysk bezgraniczny rozbija ognisko domowe i niszczy szczęście rodzinne proletaryuszy. Oto obrazek życia rodzinnego klasy roboczej: Ojciec i matka od świtu do nocy w pogoni za kęsem chleba, narażeni na tysiące najcięższych upokorzeń, które im goryczą chleb ten zaprawiają i które w nich przytępiają i zabijają powoli wszelkie uczucie godności człowieka — no a dzieci ich puszczane samopas i zupełnie pozostawione przypadkowi marnieją fizycznie i moralnie. Hańba i zagłada takim stosunkom społecznym, które zmuszają matki do opuszczania dzieci swych w kolebkach jeszcze i do szukania pracy zarobkowej. Jest to gwałt przeciw naturze i wszelkim uczuciom ludzkim, z jakim nie spotykamy się nawet w świecie zwierząt; tam matka żadną miarą nie daje sobie odebrać szczeniąt i otacza je największą pieczołowitością, aż do chwili, w której mogą stanąć o własnych siłach.

Ośmiogodzinny dzień roboczy i ochrona pracy są to kwestye dla kobiet najżywotniejsze. Organizm kobiety różni się od organizmu mężczyzny i w pewnych okresach wymaga szczególniejszej ochrony. Wpływ rozmaitych szkodliwych czynników fabrycznych niszczących zdrowie robotnika, odbija się stokrotnie na robotnicy-matce i jej dzieciach. Statystyka wykazuje, iż np. kobiety pracujące w fabrykach cygar nie wydają na świat dzieci zdolnych do życia, gdyż ciało ich jest przepojone nikotyną. Kobiety zatrudnione w przemyśle szklanym,

mają skutkiem tej pracy tak nadwątloną budowę kostną, że gdy zostają matkami, mają najcięższe porody. Wszystkie te stosunki upoważniają do żądania uwolnienia kobiet z pracy na 8 tygodni po położeniu, przez ten czas zaś państwo powinno kobiecie dać zupełne utrzymanie. Ochrona pracy kobiet-matek ma na celu dobro przyszłych pokoleń zdrowych i silnych, zdolnych do walki i zwycięstwa.

Towarzyszek, również gorąco musimy się domagać równych praw politycznych, pracą naszą bierzemy czynny udział w życiu społecznym, przez pracę tę stajemy się również niezależnymi obywatelami państwa, a jednak dotychczas wolno nam w całej pełni korzystać tylko z mozołów i trudów, nie zaś z praw ogólnoludzkich.

Wywalczenie praw tylko, umożliwi skuteczną obronę interesów naszych, da nam prawo głosu w sprawach obchodzących nas tak samo jak i mężczyzn, a o których dotychczas tylko ci ostatni decydują.

Międzynarodowe zbratanie się ludów dąży po położeniu kresu wszelkim wojnom, tym za bytkom czasów barbarzyńskich, będących wynikiem żądzy posiadania i nienasyconej chciwości panujących.

Towarzyszek, któż może żądać tego usilniej, aniżeli kobiety, którym wojny wydzierają bezlitośnie ojców, mężów i braci. Wszystkie zatem postulaty towarzyszy naszych mają dla nas prawie jeszcze większe znaczenie, gdyż kobieta-robotnica w dzisiejszych warunkach jest na każdym kroku bardziej jeszcze wyzyskiwana i gnębiona. Brak pracy, niskość wynagrodzenia, brak odpowiednich warunków do życia, na kim to wszystko odbija się bardziej, jak na kobiecie-robotnicy, albo straszne skutki nędzy, komu grożą one bardziej, jak kobiecie pracującej, która nawet w najlepszych warunkach tak ciężko walczyć musi o możliwość egzystencji.

Niedola dzisiejszego ustroju bardziej jeszcze jak mężczyzn upokarza kobiety, bo ta niewola i nędza zmusza je nie tylko do zaprzeczania pracy, ale do zaprzeczania godności człowieka. Głód i nędza rzucają setki kobiet w błoto uliczne i zmuszają je do tego, iż z miłości, tego najświętszego uczucia, robią wstrętny artykuł handlu. Potrzeby wieku naszego głośniejsze, aniżeli kiedykolwiek wołają kobiety do wspólnej pracy, nad wspólnym dobrem, nad dobrem ogółu.

Towarzyszek, od wieków całych byliśmy gnębione, umierałyśmy powoli z fizycznego i moralnego głodu w nędzy i poniewierce. Czas już byśmy się ocknęli z dotychczasowej apatii, dość już tej nędzy w pokorze i rezygnacji, wszakże i my mamy prawa człowiecze do

szczęścia, radości, do tego wszystkiego z czego nas dotychczas ciemieży okradają. Toteż imieniem praw ogólnoludzkich domagamy się dziś wraz z towarzyszami naszymi dobrobytu, wolności, oświaty, pragniemy być ludźmi świadomymi swej godności człowieczej nawet przy najniższej pracy.

Antonina Scherer.

Wabienie robotników polskich do wychodźstwa.

W prasie polskiej spotykamy się często z ubolewaniami, że wielu robotników polskich wychodzi w głąb Niemiec do okręgów przemysłowych, gdzie za marną zapłatę i w jak najgorszych warunkach pracują. Lecz w tej samej prasie ciągle napotyka się inseraty, które robotnika do wychodźstwa zachęcają. Widoczna więc, że gazetom tym, więcej chodzi o interes inseratowy, jak o dołę polskiego robotnika. W każdym takim inseracie kryje się zręczne oszustwo robotników, jak to mieliśmy się sposobność kilkakrotnie przekonać. Potrzeba tylko zajrzeć do prowincyi saskiej, brandenburskiej, westfalskiej do Hesyi a nawet Alzacyi i Lotaryngii, aby się przekonać w jak okropnych warunkach zdrowy lud polski, polskie dziewczyny i młodzieńcy pracują. Przy wdaniu się z nimi w rozmowę, zawsze można się dowiedzieć, że w strony te wywabieni zostali przez agentów ogłaszających w gazetach dobre zajęcia przy wysokiej płacy.

W Poznaniu i na prowincyi osiadła cała zgraja handlarzy ludźmi, zowiących się agentami, którzy jak istne pasożyty żywią się pracą innych. Zwykle są to ludzie wykołejeni, wypędzeni oficyaliści dworscy i inne osobniki, które ucziwiej pracy jąć się nie chcą, lecz w sposób dość łatwy zapewniają sobie dość grube zyski. Otóż tym ludzkiem ułatwiają egzystencję gazety, przyjmując ich inseraty.

Oto przykład: W jednej z gazet znaleźliśmy inserat takiej treści:

Silnych i zdrowych

robotników i robotnic

w wieku od 16—30 lat

na stałą pracę przy wysokich zarobkach poszukuje A..... Poznań, św. Marcin....

Po zasięgnięciu bliższych wiadomości dowiedzieliśmy się, że agent ów wysyła ludzi do Ludwigs-hafen nad Renem do fabryki anyliny i sody. Na list nasz wystósowany do tamtejszych towarzyszy, doniesiono nam, że fabryka urywa zarobki tamtejszym robotnikom i nie chce przystać na zaprowadzenie urządzeń ochronnych dla robotników, dla tego robotników rozpuszcza, a w ich miejsce sprowadza robotników polskich. Zarobki wynoszą 2 do 2,40 mk. na dzień dla dorosłych mężczyzn, a 1,50 dla kobiet, dziewczyny jeszcze mniej.

Agent, czyli handlarz ludzi, dostaje za każdego robotnika lub robotnicę 3 mk. Wysłał około 50 ludzi.

W innym wypadku, agent poszukuje przez cały rok ludzi, których wysyła albo do cukrowni w prowincyi saskiej, albo do przędzalni pod Lipskiem. Płaca jest ogromnie marna a praca dość ciężka, z tą też ludziska po paru tygodniach uciekają. Agent ale prócz prowizyi od fabrykantów, pobiera jeszcze od ludzi rozmaite wpłaty za wskazanie miejsca.

Do Hanoweru sprowadzono do cementowni z pomocą takiego handlarza ludźmi około 250 robotników, aby tamtejszym urywać z płacy 25—50 procent.

W tych dniach znaleźliśmy w „Gazecie Toruńskiej“ wydawanej przez posła Brejskiego następujący inserat:

Silni i zdrowi

robotnicy

znajdą trwałe zajęcie z zarobkiem akordowym po 3,50 do 5,50 m. dziennie wedle rodzaju pracy. Zgłoszenia pod adresem:

Portland-Zement- & Kalkwerke

Bestwig an der Ruhr (Westfalen).

Każdemu, kto zna stosunki westfalskie — a przecież poseł Brejski znać je musi — zaraz na pierwszy rzut oka podpada, że jeżeli fabryka taką płacę by dawała, to dostatecznie znalazłaby ludzi we Westfalii.

Ale w tem właśnie sęk, że zarobek ten podany jest za robotę akordową, a wtedy robotnikowi, jeżeli pracujesz 24 godzin na dobę to może zarobisz 3,50 do 5,50 mk. Przytem robota ta jest strasznie niezdrowa, w cementowniach ludzie po kilkaletniej pracy umierają na suchoty i inne choroby piersiowe, gdyż suchy cement i wapno są wprost zabójcze na płuca ludzkie.

Tak więc fabrykanci niemieccy za pomocą polskich agentów i polskich gazet sprowadzają sobie polskich tanich i potulnych robotników, aby z ich krwi i kości ssać milionowe dochody.

Robotnik polski wywabiony na obczyznę przez niesumienych agentów, przez chciwów dochodów za ogłoszenia i krótkowidzące gazety polskie, staje się wrogiem robotników niemieckich, a przez to ustala tylko o sobie złe mniemanie i narażony jest na pośmiewisko i wyzwiska.

Jedynie tylko organizacja zawodowa jest w stanie temu wyzyskowi zapobiedz, ale niestety zahukany i oglupiony robotnik polski przez swych żdzierców, nie łatwo przystępuje do organizacji. Dla tego nasi towarzysze niechaj wszędzie bacznie uważają i biednym nieświadomym wskazują drogę, którą postępować powinni.

Niechaj się nikt nieda namawiać do wychodźstwa przez agentów, tej plagi ludzkości, ani też zważa na inseraty gazeciarskie, poza którymi kryje się tylko w y z y s k i h a n b a polskiego robotnika.

Rozbijacze solidarności robotniczej.

Smutnym objawem w życiu społecznym robotników jest zwalczanie się wzajemne. Zamiast dążyć do tego, aby połączonym kapitalistom i przedsiębiorcom stawić naprzeciw złączoną i solidarną siłę robotników, to ci ostatni rozbici na różne obozy nawzajem się zwalczają i pomiędzy sobą się kłócą z taką nie-raz zaciętością i energią, że gdyby tę zaciętość i energię zużyto w innym celu, przyniosłyby robotnikom stokroć większe korzyści i niedalekim byłby cel wywalenia się proletariatu z jarzma i ucisku kapitalistycznego.

Naturalnie że jedyną korzyść z tego wzajemnego zwalczania się robotników mają przedsiębiorcy, wiedząc dobrze, że dopóty robotnicy pomiędzy sobą się kłócą, oni do żadnych poważnych ustępstw i poprawy bytu robotniczego zmuszeni nie będą, a wyzysk swój jak dotąd, tak i nadal uprawiać mogą.

Wszakże i w życiu codziennym widzimy, że gdzie się dwojga ludzi ze sobą kłóci i siebie nawzajem zwalczą, tam zwykle ktoś trzeci z tego korzysta i ciągnie zyski. Niezgoda wśród narodu, przyprawiła już nieraz naród taki na utratę bytu swego politycznego a nieraz i zupełną zagładę. Tak samo i z klasą robotniczą, dopóty ta żyć będzie w niezgodzie i wzajemnej bratobójczej walce o uwzględnieniu swych żądań, o urzeczywistnieniu swych dążeń, marzyć nie może.

Niestety, pomimo upośledzenia klasy robotniczej prawie we wszystkich dziedzinach życia społecznego w Niemczech, nieomal codziennie spoglądać musimy na walki, jakie robotnicy pomiędzy sobą staczają z powodu, że na pierwszym miejscu stawiają kwestye, które z pracą i kwestyą robotniczą nie mają nic wspólnego.

Kto dziś wobec międzynarodowości kapitalizmu, wobec ułatwionej komunikacji do przerzucania mas

robotniczych z jednego miejsca na drugie, wobec ciągłych zmian warunków ekonomicznych na wszechświatowym rynku zbytu, twierdzi, że organizacja zawodowa robotników wynaradawia, lub pozbawia tych lub owych przekonań, to kiepski, który albo zrozumieć nie chce, albo i nie może dzisiejszych stosunków społecznych, ani nigdy nie pojął życia robotniczego i z pewnością nosa nie wytknął z poza swego zapieka.

Zaiste, organizacja zawodowa robotników chcąc odpowiadać swemu zadaniu, nie może nic innego stawiać na pierwszym miejscu, jak tylko wywalczenie najdogodniejszych warunków pracy i płacy i równouprawnienia klasy pracujących wobec klas pracę kupujących i takową zużywających. Wszystko inne pozostawić musi każdemu osobnikowi do woli, według jego pojęć i zapatrywań. Organizacja, która od tych reguł się oddala i takowe zarzuca, nigdy nie będzie się mogła dostatecznie rozwinąć i będzie tylko przeszkodą dla ogółu, dla którego reguły te powinny być pierwszym przykazaniem.

Nie zdarzyło się nam nigdy jeszcze spotkać z głupszym zdaniem i dziwaczniejszą logiką, jak w organie polskiego związku zawodowego, który twierdzi że solidarność pracodawców, pomimo ich różnic narodowościowych i zapatrywań politycznych i religijnych, jest sprawą pracodawców i niech sobie ci radzą, jak umieją. Człowiek który to napisał, widocznie pojąć nie może, że solidarności i jednolitej organizacji pracodawców przeciwstawić muszą robotnicy tak samo jednolitą i solidarną organizację swoją.

Smutny obraz rozbijania solidarności robotniczej dało nam zebranie chrześcijańskich związków w Poznaniu, w środę 12 bm., gdzie jako referent występował osławiony dr. Stephan z Górnego Śląska. Jeżeli na zebraniu tem był obecnym który z przedsiębiorców, to w duchu był z niego zadowolony, bo widział jak robotnicy prawie równych przekonań się nawzajem zwalczają, że więc ich dążeń na seryo

Cuda techniki.

Zaledwie otwarto tunel symplonński, najdłuższy dotąd na świecie, dziwnie trudny do wykonania, bo się w środku góry wijący, jak wąż, a jednak przebity z dwóch stron tak celnie, że otwory spotkały się najdokładniej; zaledwie ucichły okrzyki podziwu jednych, a dumnego tryumfu innych: aliści dowiedziano się o cudzie jeszcze większym, pierwszym w swoim rodzaju, wspanialszym od wszystkich tunelowych. Dokonali go angielscy inżynierowie w Afryce, nad rzeką Zambezi, na linii kolejowej z Kairu do Kapstadt.

Rwąca, szeroka, zawsze bardzo pełna wody rzeka Zambezi tworzy mnóstwo wodospadów. Jeden z nich — trzy razy wyższy, a pięć razy szerszy od Niagary, nazwali Anglicy wodospadem Wiktorii, a miejscowi mieszkańcy zowią go Grzmiącym Dymem, bo spadająca woda huczy, a rozpryskuje się jak mgła. Tworzy on prostopadłą zasłonę z wody przeszło 300-metrowej wysokości, a szeroką 1750 metrów.

Siła tej masy wody równa się sile 150-ciu milionów koni parowych. Tu więc budują Anglicy zakład hydroelektryczny, który będzie dostarczał prądu elektrycznego kopalniom kruszców i dyamentów w

całej środkowej Afryce, przysyłym tam fabrykom i przysyłym rolnikom, a nadto pociągom kolejowym.

Sam ten zakład hydroelektryczny stanie się więc największym źródłem siły świetlnej i motorycznej, nazwanej obrazowo „węglem białym“, którego Szwajcaria dobywa już ze swej górskiej wody 133.000 koni parowych, Włochy dobywają 210.000, Stany Zjednoczone 500.000, wszystkie inne kraje razem 667.000 koni parowych, a Galicya, choć ma mnóstwo rzek górskich, a węgla czarnego niewiele, nie dobywa nic.

Lecz nie ten zakład hydroelektryczny przy wodospadzie Wiktorii jest technicznym cudem, chociaż cudowne będą skutki jego istnienia.

Istnym cudem technicznym jest most kolejowy, przerzucony przez Zambezi nieopodal wodospadu. Rzeka ma szerokości 2.500 metrów, a płynie na dnieniu o pionowych bazaltowych ścianach, które prosto z wody podnoszą się do wysokości 300-tu metrów. Lecz jest jedno miejsce, gdzie rzeka włącza się w cieśninę 200-metrowej szerokości. Tu oczywiście jest ona po prostu bezdenna, ale ponieważ stosunkowo wąska, przeto właśnie tu przerzucono przez nią most kolejowy — cud między mostami. Nie można go było podeprzeć żadnym filarem, ponieważ — jakeśmy

brać nie można, jeżeli jeszcze ze sobą w takiej żyją niezgodzie. Prawda, że związkowcy chrześcijańscy nietaktownie sobie postąpili i niejako wyzywająco dla tutejszych polskich robotników, zapraszając takiego Stephana na referenta. Z drugiej ale strony mówcy polskiego związku zawodowego występowali wbrew wszelkim regułom rzeczowej dyskusji. Wprawdzie nie mieliśmy jeszcze nigdy sposobności słyszeć, aby członkowie polskiego związku zawodowego umieli prowadzić rzeczoną dyskusję. Na zebraniach naszych, jeżeli występowali tacy panowie Jakób, Małolepszy, Gorączniak, Piotrowski, to wystąpienia ich były więcej podobne do popisów błaznów cyrkowych, a nie do dyskutujących robotników o swej doli i jej polepszeniu.

Związki chrześcijańskie założone swego czasu li tylko aby przeciwdziałać związkom centralnym, dziś postępować są zmuszone temi samemi drogami, co te ostatnie i dziś mało jest różnic pomiędzy jednymi a drugimi. Ale tego znieść nie mogą rozbijające solidarności robotniczej i dla tego ciągle powstają nowe grupy związkowe i stowarzyszenia zawodowe, które nie mają na celu poprawy bytu robotniczego, ale jedynie tylko rozdrabniania robotników na kółka i kółeczka a tem samem robienia ich niezdolnymi do stanowczej walki z wyzyskiwaczami.

Polski związek zawodowy to produkt przedsiębiorców polskich, którym ruchy zarobkowe związków centralnych od lat kilku dawały się we znaki, dlatego też polski związek zawodowy do podjęcia jakiegokolwiek walki jest wprost niezdolny, ale za to tem większą jest przeszkodą w niej. Jest to istna karykatura organizacji robotniczej, w której rej wodzą różni lizifapy wyżyracze, którym nie chodzi o dobro ogółu robotniczego, lecz o własną ambicję i błyszczenie swą osobą. Dlatego w dyskusjach tak mało są rzeczowi, a swą nieznajomość stosunków społeczno-robotniczych zakrywają frazesami i niedorzeczną paplaniną.

rzekli — głębokość rzeki w tem miejscu jest olbrzymia. Wisi on tedy nad wodą na wysokości 300-metrowej, jakby siatka pajęczna, przerzucona z brzegu na brzeg.

Takiej rozpiętości łuk z prętów stalowych już jest utworem wielkiego mistrzostwa, a sposób budowania mostu budzi jeszcze większy podziw. Niepodobna było postawić rusztowania, więc z początku przeciągnięto z brzegu na brzeg ciężką stalową linę, którą potem przywiązano do niej nieco grubszą, następnie jeszcze grubszą i tak w końcu połączono oba brzegi potężną liną, na której zawieszono wagoniki poruszane elektrycznością, aby przewożyły składowe części mostu. Potem, niejako w powietrzu, poczęto go budować równocześnie z obu stron rzeki ku jej środkowi, gdzie oba półluki się zeszły. Spajanie sztab stalowych nitami, rozpalonymi do białości, bicie w te nity ogromnymi młotami odbywało się za pomocą elektryczności, przyczem za platformę służył tylko ów wagonik, zawieszony na linie na zawrotnej wysokości.

Ta zuchwała robota sprawiała widok tak imponujący, że aż z Kapstadtu jeżdżono na nią patrzyć. Most, ważący 800 tysięcy centnarów metrycznych,

Robotnikom potrzebna jest tylko jedność i solidarność, póty jej nie będzie, to i los ich lepszym nie będzie, jak jest obecnie. W dniu ale, w którym będą wszyscy jednej myśli i jednego zdania, będzie zarazem dniem ich zwycięstwa i wyzwolenia.

Przegląd robotniczy.

— O posterunek strejkowy. Dnia 8 września 1904 roku podczas strejku murarzy w Zawodziu jeden z robotników stanął opodal pewnego miejsca budowlanego na posterunku, aby w razie przybycia „łamistrejków“ takowych od pracy powstrzymywać. Do człowieka tego przybył policyant i kazał mu się oddalić. Ten oddalił się kilkadziesiąt kroków, ale potem znowu na posterunek wrócił. Przybył jednak po raz drugi policyant i aresztował go, poczem wytoczono aresztowanemu proces karny na mocy rozporządzenia policyjnego z dnia 9 lutego 1892 r., wydanego przez naczelnego prezesa regencyi, które między innemi postanawia co następuje:

„Kto bez szczególnego upoważnienia zatrzymuje się w pobliżu miejsca pracy jakiej kopalni, albo jakiego innego zakładu fabrycznego, zwłaszcza huty żelaznej lub cynkowej, stalowni lub walcowni albo miejsca budowlanego, lub zatrzymuje się na drogach dochodowych do takich miejsc pracy lub miejsc budowlanych, i zawezwania policyanta lub żandarma, aby się oddalił, nie posłucha — ten będzie karany“.

Rzeczonego wyżej robotnika skazał tedy sąd ławniczy na karę, następnie sąd ziemiański go uwolnił od winy i kary. Lecz prokurator apelował do berlińskiego „kamergerychtu“. Atoli ten najwyższy sąd apelację prokuratora odrzucił, orzekając przy tem co następuje:

Rzeczone rozporządzenie policyjne z dnia 2 lutego 1892 r. jest za wiele niedokładne, o ile mówi o „szczególnem“ upoważnieniu i o bliskości“ miejsca pracy. Przedewszystkiem jednak owo rozporządzenie policyjne już dlatego musi być uznane za nie-

zbudowano w ten sposób bez żadnych podpórek nad urwiskiem 300-metrowej głębokości, w krainie niemal legendowej, bo do niedawna znanej tylko z bajecznych przygód Livingstona, Stanleya, który go poszukiwał, i Portugalczyka Serpa Pinto.

Tak pokonano ostatnią trudność na „wielkiej kolei“ z Kairu do Kapstadtu. Długo wątpiono, czy to się uda i chciano już odłożyć budowę środkowej części kolei do czasu, kiedy ludzie biali opanują okolice jeziora Wiktorji, aby w tem miejscu można było odbywać podróże statkami.

Lecz potęga geniusza i wytrwałości angielskiej przełamała trudności. Znalazły się kapitały, znaleźli się dwaj inżynierowie pp. Douglas Foks i Partner, którzy wykonali to przedsięwzięcie i za to od króla otrzymali szlacheckie tytuły.

Niebawem tedy można będzie z Dolnego Egiptu wzdłuż całej Afryki przejechać koleją do Przylądka Dobrej Nadziei.

To mogli zrobić tylko Anglicy.

ważne, ponieważ dopuszcza oddalenie ludzi nietylko z dróg publicznych, ale także nawet z gruntów prywatnych. Według § 66 ustawy z dnia 11 marca 1850 r., przedmiotem rozporządzeń policyjnych może być jedynie porządek, bezpieczeństwo i godność ruchu na drogach publicznych. W ten sposób ważnem byłoby rozporządzenie policyjne, któreby groziło karą temu, kto by bezwarunkowo nie zastosował się do zarządzeń, danych przez urzędników dozoruujących w celu utrzymania porządku i t. d. na drogach publicznych.

— **O inspektorach procederowych** (czyli fabrycznych) i o ich czynności wydał minister dla handlu i przemysłu bardzo ważne rozporządzenie do prezesów rejencyjnych. Nasamprzód powiada minister, że nie można się zgodzić na to, gdyby inspektor procederowy miał podawać pracodawcy imię i nazwisko robotnika, który się wskutek niedomagań i nieporządków we fabryce do niego zwrócił. Inspektor procederowy mógłby podać pracodawcy nazwisko takiego robotnika tylko wtedy, gdyby robotnik na to wyraźnie pozwolił. Dalej inspektorzy procederowi mają badać zażalenia robotników w sprawach, wymienionych w § 139b ustawy procederowej, skoro się tylko o zażaleniach tych dowiedzą w drodze pisemnej lub przez prasę (czyli gazety), albo wreszcie przez publiczne omawianie takich spraw. O ile zaś znajdą stosunki niewłaściwe, mają się starać o ich usunięcie.

— **Zemsta baronów węglowych.** Górnik Brzeziński, który 5 i pół roku pracował w kopalni „Präsident“ pod Bochum, a przyłączył się także do niedawnego strejku górników, po ukończeniu strejku wydany został bez podania powodu. Ponieważ jednak z terminatki wynikało, że wydalenie nastąpiło skutkiem przynależności do strejku, Brzeziński w żadnej kopalni nie mógł otrzymać zatrudnienia. Popadł więc z całą rodziną w najokropniejszą nędzę. W tym czasie urodziły mu się bliźnięta, które z powodu tej nędzy w krótko umarły. Zrozpaczony udał się raz jeszcze do dozorczy kopalni, prosząc o przyjęcie, ale ten szorstko odprawił go z niczem. Oburzony górnik uniósł się, porwał kamień i wybił dwie szyby w biurze kopalni. Zaskarżono Brzezińskiego o najście domu i stawał przed sądem w Bochum. Obronca jego zaznaczył, że znękany górnik dotąd nie mógł znaleźć zatrudnienia i scharakteryzował postępowanie dozorczy kopalni w dosadnych słowach. Uwzględniając smutne położenie oskarżonego, sąd skazał go na 6 mk. kary.

Jak donosi „Gazeta górnicza“ baroni kopalniani mszczą się teraz na robotnikach w sposób brutalny i iście tyrański. Wydalania są na porządku dziennym, szczególnie tych, którzy podczas strejku w czemkolwiek się odznaczyli a nawet tych którzy stawali przed komisją rządową, badającą stosunki kopalniane, pomimo że wykazało się, iż cała ta komisja była tylko komedią dla zamydlenia oczu opinii publicznej.

— **Niemile doświadczenia** zrobiło dwóch agentów werbujących na Węgrzech łamistrejków do fabryki w Hanowerze, gdzie od dłuższego czasu strejkują robotnicy o polepszenie warunków roboczych. Dwóch inżynierów udało się do Węgier, aby tam zwerbować łamistrejków i sądząc, że i tam wolno im gospodarować, jak w Niemczech, nie zważali na prawa węgierskie o wychodźstwie.

Pierwszy z owych agentów został z tego powodu skazany w Raab na parę miesięczną karę więzienną, zamienioną na grzywnę we wysokości 1000 marek pod tym warunkiem, że natychmiast

Węgry opuści. — Drugiego władze w Komárom aresztowały i trzymają we więzieniu. Z pewnością że robotnicy takiego losu życzą wszystkim kapitalistycznym pachołkom. Ale i z pierwszego wypadku mogą być robotnicy zadowoleni, gdyż całe koszty i grzywnę zapłacić musi fabryka, która zaślepiona w swej brutalności, zgodzić się nie chce na słuszne żądania swych robotników. Gdyby tak wszystkie kraje postępowały, jak Węgry z podobnymi handlarzami ludźmi, to przedsiębiorcy z pewnością spuściliby coś z kwinty.

— **Śmiechu** warte jest ogłoszenie izby rzemieślniczej w Harburgu, nakazujące uczniom drukarskim w okręgu Lüneburga stawiać się do egzaminów wyzwoleńowych przed majstrem piekarskim, który z pewnością o drukarstwie ma takie wyobrażenie, jak wół o karcie.

— **Karty z widokami** są dziś tak rozpowszechnione, że prawie każdy ważniejszy wypadek na nich się utrwała. Tak też i strejk górników znalazł swoje uwietrzenie. Dwie nam nadesłane pocztówki starają się to uczynić w bardzo humorystyczny sposób. Na jednej jest wózek, „którego nigdy nie skreślają“ — jest nim wózek do dzieci. — Na drugiej przedstawiony jest kondukt pogrzebowy. Jakiś obcy pyta się policyanta: „To pewno chowają ofiarę strejku?“ — „Tak, odpowiada tenże, to żandarm Gorliński, który umarł z nudów, bo w rewirze strejkowym nie miał co robić.“

— **Bohaterstwo władzy politycznej na Górnym Śląsku.** W starym Koźlu urządzili sobie zorganizowani murarze zabawę, przyczem zastosowali się jak najściślej do przepisów prawnych. W dniu zabawy przybył jednak do gościnnego żandarm z oznajmieniem wójta, że zabawa odbyć się nie może, bo drzwi wchodowe nie odpowiadają przepisom policyjnym. Gościnny oświadczył, że do godziny 6 tj. rozpoczęcia zabawy zmiana drzwi będzie uskuteczniłą, co się też stało.

Nadmienić tu jednak wypada, że dopóty w lokalu tym nie urządzali zebrania zorganizowani murarze, odbywały się dość często zabawy i policya nigdy nie znalazła nic sprzeciwiającego się przepisom policyjnym, ale od tego czasu gospodarz porobić musiał rozmaite zmiany i drzwi inaczej pourządzać.

Gdy się zabawa odbywała, około godziny 10-tej wieczorem przybył znowu żandarm w asyście sołtysa, który także jest gościnnym w Starym Koźlu, i dwóch ławników. Żandarm nabiwszy swój sześciopistolety rewolwer, wniósł się wraz ze swymi asystentami pomiędzy bawiących, nakazał spokój i zwrócił się donośnym głosem do przewodniczącego zabawy: „Kowarzik, wójt nakazał mi telefonicznie zabawę rozwiązać; wzywam więc wszystkich tu obecnych gości do spokojnego rozejścia się“. Kolega Kowarzik zwrócił żandarmowi uwagę, że w myśl wyroku z dnia 4 marca 1897 r. najwyższego sądu administracyjnego do rozwiązania zabawy nie jest uprawniony, wzywa go przeto wraz z jego asystentami do opuszczenia sali, gdyż nie mający nań zaproszenia i biletu nie mają też przystępu. Na to znowu żandarm podniesionym głosem: „My nie potrzebujemy biletów, my tu zostaniemy. Kowarzik, ja was natychmiast odprowadzę lub będę zmuszony użyć mej broni.“ Kolega Kowarzik zwrócił raz jeszcze tym panom na to uwagę, że oni stali się winni najście domu i po kilka razy prosił opuścić salę. W końcu przekonali się ci panowie, że nie mają na zabawie co szukać i jak niepyszni opuścili salę. Zabawa poszła swoim torem i trwała do 5 rana. W kilka dni później otrzymał cały komitet zabawowy z Kowarzikiem na czele i gościnny zaproszenie do stawienia się przed wójtem, gdzie im oznaj-

miono, że stoją pod zarzutem oporu przeciw władzy. Wobec tego odmówili wszyscy wszelkich zeznań, żądając stawienia ich przed sądem. Na tem zakończyła się chwilowo akcja organów policyjnych, wykazująca jakim duchem owiana jest policja na Górnym Śląsku wobec budzącego się życia pomiędzy klasą robotniczą.

— **Straszna katastrofa budowlana.** W Madrycie zawałił się w sobotę przed tygodniem będący dopiero w budowie gmach. Rano o godzinie 8 rozległ się po mieście przerażający huk, który wstrząsnął posadami miasta. Sądzone z początku, że to huk piorunów, ale wnet rozeszła się wiadomość o przerażającej katastrofie. Runęło olbrzymie sklepienie zbiornika wody, który budowano już od lat sześciu i miano wkrótce ukończyć. Wedle opowiadania robotników, zajętych przy budowie, którzy zdołali ująć z życiem, zbiornik zawałił się skutkiem ogromnego ciężaru tak szybko, że z początku świadkowie katastrofy nie wiedzieli, co się stało. Robotnicy twierdzą, że przewidywali nieszczęście od dawna, gdyż przed dwoma tygodniami runęły trzy sklepienia, a w innych czterech utworzyły się silne pęknięcia. Robotnicy jednogłośnie potępiają przedsiębiorców i budowniczych, którym zarzucają karygodną lekkomyślność dla zysku. Również i prasa występuje przeciwko budowniczym, zarzucając im, że przewidywali katastrofę, a nie starali się zapobiedz jej. Zresztą sam grunt nie sprzyjał budowie tego rodzaju i podczas obrad nad projektem budowy zbiornika odbywały się w parlamencie ostrzegające głosy. Ludność miasta jest oburzona na sprzawców tej katastrofy i demonstruje przeciwko rządowi i władzom miejskim z powodu braku dozoru nad budową.

Tłumy ludności pospieszyły na miejsce katastrofy, gdzie już pojawił się minister wojny Martegui, który kierował pracą ratunkową. Przybyli natychmiast dwa pułki inżynierii, studenci i robotnicy rzucili się również do pracy i wnet 3000 ludzi krzotało się około gruzów. Tuzinami wydobywano trupy i rannych, odnosząc ich do pobliskiej szkoły, która stała się równocześnie szpitalem i kostnicą. Po tych pierwszych usiłowaniach zorganizowano fachową akcję ratunkową, i obecnie pod kierunkiem inżynierów pracuje 700 robotników nad usuwaniem gruzów. W chwili katastrofy zajętych było 435 robotników przy budowie zbiornika; z tej liczby uważają władze 235 za straconych.

Strejki.

W Weissenfels, gdzie jak wiadomo, strejkują w celu zaprowadzenia cennika robotnicy fabryk obuwia, walka przybiera coraz ostrzejszy charakter. Fabrykanci, jak się zdaje, chcą tutaj urządzić drugie Crimmitzschau, postanowili żadną miarą na żądania robotników się nie zgodzić, choć straty ponoszą ogromne i niejeden z nich blizkim jest bankructwa. W tych dniach rozeszła się cyrkularz de fabrykantów w innych miastach, prosząc o pomoc. Podobno fabrykanci w Niemczech uchwalili przyjść im z pomocą, nakładając na siebie podatek od każdego zatrudnionego przez nich robotnika płacić jedną markę. Ze robotnicy, dowiedziawszy się o tem przez to, że wpadł im w ręce taki cyrkularz, tem wytrwalej walkę nadal prowadzić będą, rozumie się samo przez się.

W Westfalii i Nadrenii przedsiębiorcy coraz bardziej i brutalniej występują przeciw robotnikom, żądającym polepszenia swego losu. W Kolonii na

żądania robotników browarnianych, odpowiedzieli przedsiębiorcy, wydaleniem połowy robotników z pracy, na co cały ogół robotniczy w Kolonii uchwalił bojkot piwa z tych browarów, które wydalenie skuteczniły. Do soboty wieczora zeszłego tygodnia wydalonych zostało 255 zorganizowanych robotników browarnianych a 60 wypowiedziano pracę. Teraz nadchodzi wiadomość, że do postępowania przedsiębiorców w Kolonii, przyłączyły się browary w całej Westfalii i Nadrenii i postanowiły połowę robotników wydać, co też już uczyniono w Dysseldorfie Elberfeld-Barmen, Krefeldzie, Dortmundzie, Hamm, Hagen, Unna, Essen, Duisburg, Bochum, Hörde, Iserlohn, Solingen, Mülheim. Przedsiębiorcom chodzi więc o zniesienie organizacji robotniczej, bo wydalać tylko zorganizowanych robotników. Znana jest rzeczą, że browarnie to istne kopalnie złota dla kapitalistów, bo rokrocznie przynoszą grube zyski, jak to wykazują sprawozdania wielkich akcyjnych browarów. Zdarzają się wypadki, że suma wypłacona przez cały rok robotnikom jako zarobek, daleko nie dosięga sumie jaką pobierają akcyonariusze w postaci dywidendy. Przytem położenie robotników browarnianych jest wprost nie-raz nieznośne, gdyż za ciężką i niezdrową pracę, która dość wcześniej rujnuje siły i ciało człowieka, dostają mizerną zapłatę. Kapitalizm umieszczony w browarniach szkodzi ludzkości w dwójnasób, raz że ją swym produktem moralnie i cieleśnie rujnuje, po drugie, że zatrudnionych przez siebie robotników wyzyskuje w brutalny sposób.

— **We Francji** w mieście Limoges zastrejkowali robotnicy w pewnej fabryce porcelany, żądając wydalenia dozorey, indywiduum moralnie upadłe, które uważało robotnicę jako niewolnicę swych chuci. Przedsiębiorca na żądanie zgodzić się nie chciał i stanął po stronie tego łajdaka. Inni przedsiębiorcy zaś, korzystając ze sposobności, postanowili zemścić się na robotnikach za ich organizację zawodową i polityczną i w tym celu wydalili wszystkich robotników w liczbie około 12.000. Wszelkie usiłowania socjalistycznego burmistrza i deputowanego, aby sprawę spokojnie załatwić, spełzły na niczem, bo przedsiębiorcy na wydalenie łajdaka dozorey zgodzić się nie chcieli. Niestety przyszło do rozruchów, a przysłane pomimo oporu burmistrza wojsko użyło broni i zabiło i okaleczyło kilka robotników. Podły kapitalizm dziś nie waha się wziąć w obronę i najniebezpiecznego moralnie osobnika, aby tylko robotnikom nie dać za wygraną.

Powszechny strejk robotników kolejowych we Włoszech rozpoczął się w poniedziałek. W dalszych Włoszech, jak w Neapolu, Salerno, Foggia, Forli i Rimini strejkują cały personel kolejowy, w średnich i górnych Włoszech strejkują dotąd jedynie robotnicy, pełniący czynną służbę przy kolejach.

Komitet robotników włoskich porozumiewa się z komitetem robotników kolejowych, ażeby zachęcić także inne klasy robotników do walki i wywołaniem ogólnego bezrobocia zmusić rząd do ustępstw. Robotnicy domagają się zmiany projektu rządowego, przedłożonego włoskiej Izbie deputowanych 8 kwietnia.

Strejk robotników kolejowych da się Włochom bardzo we znaki.

W ostatnim tygodniu przed Wielkanocą zjeżdżają do Włoch, przede wszystkim do Rzymu tysiące obcych, pozostawiając tam wielkie kapitały. Straty obliczają na 400 tysięcy franków dziennie. Rząd powołuje żołnierzy do służby kolejowej.

Japońskie zwyczaje. Organ japońskiej partii socjalno-demokratycznej „Socjalista“ donosi, że dotychczas funkcyjne maserów zarezerwowane były w Japonii ślepym mężczyznom i kobietom. Celem tego urządzenia było z jednej strony zapewnić biedakom utrzymanie bez zmuszania ich do żebrania, z drugiej strony wchodziły w grę względy na moralność publiczności. Ponieważ w ostatnich czasach i widomi wzięli się do masowania, czem ślepcom robili niesłychaną konkurencję, wniósł rząd do parlamentu projekt ustawy o ochronie monopolu ślepych. „Socjalista“ spodziewa się, że ustawa ta zostanie przyjęta.

Co świat płaci na utrzymanie panujących. Wiadomo, że monarchowie i naczelnicy państw pobierają z funduszków publicznych płace, zwane w monarchiach listami cywilnymi, a w republikach poprostu pensjami. I tu okazuje się, że państwa konstytucyjnie rządzone wydają na ten cel mniej, niż państwa despotyczne. Między monarchiami europejskimi najwyższą listę cywilną pobiera cesarz Wilhelm II, jako król pruski (jako cesarz niemiecki nie otrzymuje). Wynosi ona około 16 milionów mk. Drugą, co do wysokości listę cywilną pobiera cesarz austriacki (15 mil. mk.) z których wypłaca się i apanaże dla członków rodziny cesarskiej; zauważyć należy, że cesarz austriacki ma jeden z największych majątków prywatnych w świecie. Trzecią z kolei listę pobiera król włoski (przeszło 12 milionów marek), co ze względu na ubóstwo kraju jest bardzo dużo. Skromną w porównaniu z bogactwem narodowem listę ma król angielski, wynosi ona 9 milionów marek, a oprócz tego wypłaca państwo każdemu członkowi rodziny królewskiej apanaże. Natomiast bogata Francja utrzymuje swego prezydenta kosztem 1 miliona franków, a potężne Stany Zjednoczone wydają na ten cel tylko 240.000 mk. W despotycznych państwach jest i lista cywilna odpowiednio wyższą! car pobiera „wiadome“ 42 miliony, sułtan 20 milionów, a cesarz chiński około 45 milionów, nie mówiąc o tem, że tam jest skarb publiczny prywatną własnością panujących.

Koleje w Ameryce. Profesor uniwersytetu w Wiedniu, dr. Philippowich, który z powodu wystawy w St. Luis odbył podróż po Ameryce północnej, miał w Wiedniu dwa odczyty, w których skreślił swoje wrażenie i spostrzeżenie z owej podróży. Zajmujące szczegóły przytoczył prelegent o kolejach w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie tamtejsze koleje są własnością prywatną i znajdują się w prywatnej administracji. Długość ich wynosi 320.000 kilometrów. Austria ma 20.000 kilometrów toru kolejowego razem z kolejami lokalnymi. Prawie trzy czwarte owych kolei są własnością 7 grup finansowych, Vanderbilda, Goulda, Morgana itd. Taryfy tak osobowe jak towarowe są w Ameryce tańsze niż w Austrii. Podróż z Chicago do San Francisco na długości 8000 kilometrów kosztuje pierwszą klasą 200 marek, a więc dwa i pół fenyga za kilometr, taniej niż w Austrii trzecią klasą. Taryfa towarowa wynosi 1,88 fenyga od tony i kilometra, w Austrii 3,8. Co prawda kolejami amerykańskimi jedzie się nie bardzo bezpiecznie, W latach 1899 i 1900 zginęło w Stanach Zjednoczonych skutkiem wypadków kolejowych 11.006 osób, w Austrii 173. Uwzględniając olbrzymią różnicę pomiędzy długością kolei w Ameryce i Austrii, jeszcze stosunek wypadnie dla Ameryki bardzo niekorzystnie.

Kto chce „Oświatę“ odbierać prywatnie, to niech ją sobie zapisze na pocztę, bo redakcyja w kraju pod opaską jej nie wysyła. W Poznaniu tak samo najlepiej zapisać na pocztę, bo redakcyja nie ma kogo, aby ją do domu przynosił. Członkowie centralnych związków odbierać ją mogą w kartelu, przy ulicy Półwiejskiej nr. 19.

Tow. K. w Tor. W wymienionym celu polecamy: Stadthagen, Das Arbeiterrecht w cenie 7 marek, oraz E. Funke und W. Hering Muster zu Anträgen, Klagen und Beschwerden in Angelegenheiten der Arbeiterversicherung. Cena 60 fen.

T. T. w Wrz. Trzeba do spółki zawodowej, od której się obecnie dostaje rentę, stawić wniosek o jej podwyższenie, gdyby przyszła odmowna odpowiedź, wnieść skargę do sądu polubowego dla spraw robotniczych (Schiedsgericht für Arbeiter-Versicherung). Świadcstwo lekarza, że stan okaleczonego się pogorszył, musi być dołączone. Trzeba nam nadesłać odpowiednie papiery, a wniosek wypracujemy. Kosztów nie ma żadnych.

Towarzyszom na Górnym Śląsku. „Oświatę“ przesyła od 1 kwietnia Tow. Baude, Zawodzie pod Katowicami, do niego więc trzeba się zwrócić.

Tow. R. w Pozn. Gdybyśmy na wszystko mieli odpowiadać i we wszystko się wdawać, to miejsca by nie starczyło. Ludzie ci zrozumieć nie mogą, że w party robotniczej cenzury nie ma i każdemu wolno wypowiedzieć swoje zdanie. Dogmatyków partyja nie zna. Tacy saloniowi politycy socjalni sądzą wszystko według swych teorii! Praktyczna strona życia społecznego jest im nieznana, więc piszą o rzeczach, o których mają pojęcia jak wilk o gwiazdach, dla tego tyle sprzeczności i wręcz przeciwnych wywnioskowań. Za nadesłane numery dziękujemy, przydadzą się przy sposobności.

Bacność, członkowie związków zawodowych!

W sekretaryacie na ulicy Półwiejskiej
nr. 19 udziela się

porady prawnej
we wtorki i piątki każdego tygodnia od 6—8
godziny wieczorem.

Wydział karfelowy.

Inhalts-Verzeichnis.

An die Arbeit.
Feiertag der Arbeit.
Die Arbeiterin und der 1. Mai.
Das Locken polnischer Arbeiter.
Zersplitterer der Arbeitersolidarität.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Lohnbewegungen.
Verschiedenes.
Feuilleton: Wunder der Technik.